

Maria Tomczak  
(Poznań-Gniezno)

## MIEJSCE KULTURY W NIEMIECKICH DEBATACH WOKÓŁ INTEGRACJI IMIGRANTÓW

### Abstract

Migration is both an extremely difficult issue and a major challenge in Europe. Germany has struggled with it since the end of the Second World War. The various forms of receiving migrants are invariably accompanied by debates which focus mainly on the cultural aspects. In the course of these, one observes terms and notions that reflect German expectations and concerns engendered by the coming of large groups of foreign nationals in Germany, notably migrants from outside the European civilization. This emphasis on culture derives from the nineteenth-century conception of one-culture nation (*Kulturnation*). Although the culture-based model of the nation was officially abandoned after the Second World War, it apparently continues to exert a powerful influence on the German self-stereotype.

### Keywords

migration, Germany, debates, culture, cultural nation

Problem imigrantów stał się w XXI w. jedną z kluczowych kwestii dla całej Unii Europejskiej. Nie udało się przy tym opracować i przyjąć jednolitego europejskiego modelu postępowania w tej kwestii. Sprawia to, że dyskusje na ten temat toczą się w każdym z krajów z osobna, w sposób wyizolowany, właściwie nie nawiązując do siebie nawzajem. Każdy kraj Unii próbuje też na własną rękę wypracowywać sposoby działania, znajdować własny model integracji przybyszów.

Niemcy są w tej kwestii przypadkiem szczególnym. Mimo że przez dziesięciolecia podkreślano, że żadne z państw niemieckich nie jest krajem imigracyjnym, to jednak obydwa zbierały dość bogate doświadczenia w tym zakresie. Po zjednoczeniu udało im się wypracować model integracji związany ściśle z rynkiem pracy. Model ten okazuje się skuteczny, jednak nie bezproblemowy. Jego urzeczywistnianiu towa-

rzyszy ożywiona dyskusja, koncentrująca się – co ciekawe – w mniejszym stopniu na problemach ekonomicznych czy społecznych, a w większym na kulturze. Również w rozmowach prywatnych z obywatelami RFN pojawia się często obawa o przyszłość kultury niemieckiej, która miałaby w jakiś bliżej niesprecyzowany sposób ucierpieć w zetknięciu z imigrantami.

Warto przy tym dodać, że choć termin „kultura” pojawia się często w debatach, to jego treść jest nieostra. Wielu dyskutantów wskazuje wprawdzie na różne elementy składowe tej kultury. Są to jednak z reguły wartości zachodnie, a nie specyficzne dla kultury niemieckiej.

Celem opracowania jest zanalizowanie niemieckich debat publicznych na temat integracji cudzoziemców i pojawiających się w ich toku terminów, charakteryzujących zmieniające się postawy społeczne wobec imigracji. Chodzi zwłaszcza o ukazanie w ich przebiegu elementów odnoszących się do kultury oraz o próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie one, a nie kwestie ekonomiczne czy społeczne, stały się tak istotne dla społeczeństwa niemieckiego.

## MIGRACJE DO NIEMIEC PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Powojenne Niemcy posiadają bogate doświadczenia z przyjmowaniem migrantów. Pierwszą dużą grupę stanowiła ludność niemiecka, która po wojnie przybywała z różnych części Europy Wschodniej i Środkowej. Nazywani „wypędzonymi”, stanowili duży problem w zniszczonym wojną kraju. W latach 1945-1950 do zachodnich stref okupowanych Niemiec, a następnie do RFN, przybyło 8 mln, a do strefy wschodniej i NRD 4 mln osób. Brakowało dla nich zarówno mieszkań, jak i pracy. Ich napływ wywołał w wielu miejscach protesty, nie był jednak tematem jakichś zasadniczych dyskusji. Po pierwsze dlatego, że był to proces wymuszony przez aliantów decyzją podjętą podczas konferencji poczdamskiej, a po drugie, ponieważ przybysze byli Niemcami. Ich integracja była postrzegana przede wszystkim jako problem ekonomiczny czy demograficzny (obawiano się przeludnienia kraju). Co ciekawe, w ramach protestów pojawiały się też jednak argumenty kulturowe: obawy przed rozmywaniem kultur regionalnych, uważanych za szczególnie cenne po zdezawuowaniu w wyniku „niemieckiej katastrofy” pojęcia narodu<sup>1</sup>. Problem nieco łagodniło powszechne – przynajmniej do początku lat 70. – przekonanie, że jest to sytuacja tymczasowa, że prędzej czy później Niemcy odzyskają dawną pozycję i dawne ziemie, a wtedy nowo przybyli będą mogli wrócić do swych domów.

Budzące znacznie większe kontrowersje migracje transkulturowe w obu państwach niemieckich rozpoczęły się na większą skalę w latach 60. i były elementem

---

<sup>1</sup> Jähner 2021, s. 91.

kształtowania rynku pracy. Na Wschodzie przyczyną przyjmowania cudzoziemców były masowe ucieczki na Zachód, zahamowane dopiero po wybudowaniu muru berlińskiego. Na Zachodzie chodziło o zaspokojenie potrzeb rozwijającej się błyskawicznie gospodarki.

W RFN, aby uniknąć skojrzeń z hitlerowską polityką pozyskiwania dla gospodarki niemieckiej siły roboczej, nazwano sprowadzanych do Niemiec pracowników gośćmi (*Gastarbeiter*). Początkowo próbowano ich werbować w ramach tworzących się wspólnot europejskich. Okazało się jednak, że ze względu na panującą w tuż powojennej Europie niechęć do Niemców brakowało chętnych. Potrzeby rynku pracy skłoniły zatem władze zachodnioniemieckie do dalszych poszukiwań. Od roku 1960 RFN podpisywała umowy werbunkowe z państwami śródziemnomorskimi spoza EWG. Najwcześniej zaproszono Greków i Hiszpanów. W 1961 r. umowę zawarto z Turcją, w latach kolejnych także z Marokiem, Portugalią, Tunezją i Jugosławią<sup>2</sup>. Najbardziej brzemienna w skutki okazała się decyzja o sprowadzeniu pracowników tureckich.

O skali przyjazdów świadczyć może, że do 1973 r. do RFN przybyło 14 mln robotników cudzoziemskich z zachodniej Europy, Azji i północnej Afryki<sup>3</sup>. Większość z nich po jakimś czasie wyjechała. Wśród tych, którzy pozostali na dłużej, przeważali Turcy i tureccy Kurdowie. *Gastarbeiterzy* byli – zgodnie z oczekiwaniami – z reguły słabo wykształceni, wykonywali najcięższe i najbardziej niewdzięczne prace. Szybko stali się *de facto* najniższą warstwą społeczną, od której oczekiwano właściwie tylko pracowitości i sumienności. Zarazem jednak nie uznawano ich za część społeczeństwa niemieckiego. Pozostawali outsiderami, tymczasowymi mieszkańcami kraju, zamieszkującymi hotele robotnicze i wynajmowane dla nich domy.

Także w przypadku NRD akcja werbunkowa, prowadzona w krajach tzw. bloku socjalistycznego, zaczęła przynosić efekty dopiero od połowy lat 60. W sumie, od 1960 do 1989 r., przybyło ok. 90 tys. cudzoziemskich pracowników z „bratnich krajów”, m.in. z Polski, Bułgarii, ZSRR, Angoli, Mozambiku, Kuby czy Wietnamu. Aż dwie trzecie tej liczby stanowili Wietnamczycy<sup>4</sup>. Z „cudzoziemską siłą roboczą” (*Ausländische Arbeitskräfte*) – jak nazwano ich w enerdowskiej nowomowie – postępowano inaczej niż z *gastarbeiterami* w RFN. Umożliwiono kształcenie i doksztalcanie zawodowe, a co z tym idzie, przynajmniej teoretycznie, awans zawodowy i społeczny. Zarazem jednak władze narzucały bardzo surowe warunki pobytu, na które składały się m.in. stałe kontrole, niskie płace i nieustanne zagrożenie natychmiastowym wyrzuceniem z kraju. Część zarobku cudzoziemskiego pracownika

---

<sup>2</sup> Więcej zob. Budnikowski 2012.

<sup>3</sup> Einwanderungsland Deutschland Mai 2016.

<sup>4</sup> Ludwig 2008, s. 166.

przekazywana była bezpośrednio do budżetu państwa delegującego<sup>5</sup>. Wszystko to sprawiało, że i tu ich obecność uważana była za rozwiązanie tymczasowe, niewymagające ze strony państwa działań integracyjnych. W efekcie przybysze z reguły tworzyli zamknięte grupy, poza niezbędnym minimum nienawiązujące kontaktów z ludnością niemiecką.

Utrzymujący się niski przyrost naturalny w RFN i NRD sprawiał, że coraz trudniej było bronić się przed imigracją i uważać trudną sytuację na rynku pracy za zjawisko przejściowe. Mimo to aż do lat 90. politycy, niezależnie od barw partyjnych, podkreślali, że żadne z państw niemieckich nie jest krajem imigracyjnym. Krótkowzrocznie i mało realistycznie po obu stronach granicy niemiecko-niemieckiej traktowano cudzoziemców wyłącznie jako tymczasową siłę roboczą, mającą doraźnie poprawić sytuację na rynku pracy i w dalszej lub bliższej perspektywie wrócić do domu. Kwestiami społecznymi i kulturowymi nie zajmowano się w tej sytuacji na poważnie, pozostawiając je własnemu biegowi.

Brak zainteresowania ze strony polityków nie oznaczał, że obecność cudzoziemców i związane z nią problemy pozostawały niezauważone. Autorytarny system w NRD wykluczał jednak jakikolwiek publiczny dyskurs, a związane z obecnością cudzoziemców problemy mogły pojawiać się co najwyżej w rozmowach prywatnych.

Inaczej było w RFN, gdzie toczyły się na ten temat debaty polityczne, naukowe i publicystyczne. Rozpoczęły się one nieco później niż w innych krajach Zachodu, bo dopiero w latach 70. Jak się wydaje, wynikało to z długo utrzymującego się przekonania, że jest to temat w gruncie rzeczy drugorzędny. Ich katalizatorem stało się wydarzenie niemające z imigracją nic wspólnego: zamach palestyńskiej grupy „Czarny wrzesień” dokonany podczas igrzysk olimpijskich w Monachium i wymierzony w sportowców izraelskich. Ten krwawy epizod wywołał w RFN obawę przed cudzoziemcami<sup>6</sup>. Towarzyszyły mu kryzys paliwowy i przejściowe kłopoty na rynku pracy, które spowodowały, że zaczęto się zastanawiać nad sposobami pozbywania się „obcych”. Co ciekawe, nie dokonywano wtedy jeszcze rozróżnienia między osobami pochodzącymi z różnych kręgów kulturowych czy różnych krajów. Ewentualne restrykcje miały dotyczyć ogólnie „cudzoziemców”.

Zmiana atmosfery spowodowała zahamowanie akcji werbunkowych i, co za tym idzie, wstrzymanie przyjazdów. Mniej więcej 11 mln gastarbeiterów wróciło do swych krajów ojczystych. Pozostali zaczęli sprowadzać rodziny. Okazało się bowiem, że oficjalne zakończenie akcji werbunkowej u części przybyszów wywołało efekt odwrotny od zamierzonego – przyspieszyło podjęcie decyzji o pozostaniu na stałe i ubieganiu się o niemieckie obywatelstwo<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> „Vertragsarbeiter” in der DDR 2019.

<sup>6</sup> Hoffman 2001, s. 68-71.

<sup>7</sup> Bade 2013.

Mimo to w latach 1975/76 socjaldemokratyczno-liberalny rząd Helmuta Schmidta rozważał zastosowanie środków, które doprowadziłyby do dalszego poważnego zmniejszenia liczby cudzoziemców przebywających w Zachodnich Niemczech<sup>8</sup>. Ostatecznie ograniczono się jednak do wstrzymania akcji werbunkowej. Inne środki prowadzące do redukcji liczby cudzoziemców nie zostały zastosowane, bardziej ze względu na wizerunek zewnętrzny zachodnich Niemiec niż na sytuację wewnętrzną. Podjęto taką decyzję mimo tego, że problemy wewnętrzne (choćby bezrobocie czy nasilenie terroryzmu) spowodowały ponowne zwrócenie się opinii publicznej przeciw cudzoziemcom. Nasiliły się one jeszcze, gdy okazało się, iż liczba nowych imigrantów przekroczyła pod koniec lat 70. liczbę osób opuszczających Niemcy<sup>9</sup>. Co ciekawe, to właśnie wtedy po raz pierwszy uznano, że problemy z integracją dotyczą tylko Turków, którym przypisano całkowicie odmienną kulturę.

Niemiecką opinię publiczną zaczęła irytować nie tylko odmienność kulturowa Turków, ale także ich – wcześniej preferowane – niskie kwalifikacje zawodowe. W ocenach kierowano się przy tym nie rzetelną wiedzą, ale stereotypowym obrazem ludzi niewykształconych, o przednowoczesnych poglądach, zupełnie niepasujących do rzeczywistości zachodnioniemieckiej. Ignorowano przy tym fakt, że wielu spośród przybyszów zdążyło się już zakorzenić w nowym miejscu pobytu. Liczni przedstawiciele drugiej i trzeciej generacji zdobywali wykształcenie i stawali się częścią niemieckiej klasy średniej.

Nowy etap dyskusji świadczył dobitnie o zmieniających się dość radykalnie oczekiwaniach wobec cudzoziemców. Miejsce dotychczasowego „etnicznego proletariatu” mieli zająć wykwalifikowani specjaliści z różnych dziedzin. Nie zważano przy tym na to, że zmiana dotyczyć ma często tych samych ludzi i że to państwo niemieckie powinno zatroszczyć się o ich wykształcenie<sup>10</sup>.

Jednocześnie od lat 50. do Niemiec przybywały coraz liczniej osoby ubiegające się o azyl polityczny. Ich napływ kształtował się różnie w różnych okresach i był z reguły efektem kryzysów i konfliktów rozgrywających się w Europie i poza nią (kraje Europy Środkowo-Wschodniej, Iran, Turcja, Kosowo, Bośnia-Hercegowina, Irak, Afganistan, Syria). W sumie w latach 1950-2015 do RFN przybyło 4,6 mln azylantów<sup>11</sup>. To powiązanie z konkretnymi kryzysami sprawiało, że także ich pobyty w RFN można była traktować jako tymczasowe, zakładając, że po uspokojeniu sytuacji w swoich krajach zdecydują się na powrót.

Rok 1982 przyniósł zmianę koalicji rządowej. Przeciwno cudzoziemcom zwróciła się w tym czasie także część polityków chadeckich. Alfred Dregger,

---

<sup>8</sup> Schönwälder 2004, s. 1209.

<sup>9</sup> Dobrowolska-Polak 2013, s. 132.

<sup>10</sup> Więcej zob. Koray 1995, s. 47-50.

<sup>11</sup> Einwanderungsland Deutschland.

przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU w Bundestagu, nawoływał Niemców do obrony tożsamości narodowej. Podkreślał też, że uważa Turków, Azjatów i Afrykanów za niezdolnych do asymilacji<sup>12</sup>. Także ten rząd traktował imigrantów jako zjawisko tymczasowe, możliwe do usunięcia. Politycy CDU/CSU wielokrotnie powtarzali, że RFN nie jest krajem imigracyjnym. Taka postawa umożliwiała unikanie głębszych konfliktów, a jednocześnie służyła tworzeniu iluzji harmonijnego współżycia<sup>13</sup>.

Na lata 80. i 90. przypada jeszcze jedna fala imigrantów. Byli to etniczni Niemcy, którzy wskutek zawirowań historycznych przez całe dekady mieszkali na obczyźnie i którzy na mocy Federalnej Ustawy o Wypędzonych i Uciekinierach wracali z Polski, Rosji, Kazachstanu, Rumunii. Szczyt tej fali przypadł na okres upadku komunizmu, czyli przełom lat 80. i 90. Do Niemiec przybywało wtedy ok. 400 tys. osób rocznie<sup>14</sup>. Nazywano ich późnymi przesiedleńcami (*Spätaussiedler*). W następnych latach uznano, że także ta grupa stanowi problem. Wskazywano zwłaszcza na wysokie koszty związane z ich obecnością i słabą kontrolę nad napływem. W 1992 r. wprowadzono limity roczne ograniczające napływ późnych przesiedleńców. Ograniczono też zakres posiadanych przez nich przywilejów socjalnych. Mimo to łącznie w latach 1991-2010 do Niemiec w ramach tej grupy przybyło 2,1 mln osób<sup>15</sup>.

Pierwsze dziesięciolecie XXI w. przyniosło radykalną zmianę polityki imigracyjnej w RFN. Po długich dyskusjach zdecydowano się na dokonanie poważnych zmian w systemie prawnym. W 2000 r. weszła w życie nowa ustawa o obywatelstwie, liberalizująca jego przyznawanie. Umożliwiło to uzyskanie niemieckiego paszportu wielu żyjącym w RFN cudzoziemcom. W ciągu kilku pierwszych lat liczba nowych obywateli sięgała 200-300 tys. rocznie. W 2004 r. zmieniono też prawo imigracyjne. W efekcie obecność cudzoziemców w RFN nabrała charakteru stałego. Przyjmujący obywatelstwo przestawali być „gośćmi”, a RFN stała się *de facto* krajem imigracyjnym.

Zmiany zostały zainicjowane przez rząd SPD i Zielonych. Początkowo były przyjmowane przez partie chadeckie z rezerwą. Część polityków CDU/CSU odrzucała postulowane przez socjaldemokratów propozycje stymulowania dalszego napływu cudzoziemców do Niemiec i twierdziła, że polityka taka doprowadziłaby do zachwiania proporcji między imigrantami a rdzennymi Niemcami, którzy mogliby w dalszej perspektywie stać się mniejszością etniczną we własnym kraju<sup>16</sup>.

---

<sup>12</sup> Za: Schönwälder 2004, s. 1210.

<sup>13</sup> Więcej: Münkler 2016.

<sup>14</sup> Migrationsbericht des Bundesamtes für Migration und Flüchtlinge im Auftrag der Bundesregierung. Migrationsbericht 2010, 2011, s. 41.

<sup>15</sup> Dobrowolska-Polak 2013, s. 135.

<sup>16</sup> Grundsatzkonzeption der Union für eine Novellierung des Zuwanderungsgesetzes 2002.

Obawy te wydawała się potwierdzać kolejna duża fala imigracji, która przypadła na okres po rozszerzeniu UE o państwa Europy Środkowo-Wschodniej w latach 2004 i 2007. Wspólnotowa zasada swobodnego przemieszczania się skłoniła wielu, zwłaszcza młodych, ludzi z Polski, Bułgarii, Rumunii i innych krajów byłego bloku wschodniego do szukania pracy na Zachodzie. W jej ramach w latach 2004-2015 przybyło do RFN ok. 1,5 mln osób<sup>17</sup>.

Reakcją części społeczeństwa był opór i protesty antyimigranckie. Z ruchów tych wyrosła w 2014 r. Pegida (*Patriotische Europäer gegen die Islamisierung des Abendlandes* – Patriotyczni Europejczycy przeciwko Islamizacji Zachodu). Organizacja ta, której siedziba mieści się w Dreźnie, ujęła swój program w 10. тезach. Pierwsza z nich odnosi się do kultury, pokazując, że ta właśnie kwestia jest dla autorów niezwykle ważna. Głosi, że „ochrona i zachowanie naszej tożsamości musi być zobowiązaniem dla rządzących! Pełne respektu obchodzenie się z naszą sztuką, kulturą, językiem i naszymi tradycjami. Zatrzymać polityczny i religijny fanatyzm, radykalizm, islamizację, genderyzację i wczesną seksualizację dzieci”<sup>18</sup>. Ostatnie zdanie pokazuje, iż Pegida jest nie tylko ruchem antyimigranckim, ale także ogólnie antymodernizacyjnym.

Mimo protestów w 2015 r., czyli w apogeum tzw. kryzysu migracyjnego w Europie, nastąpiło potwierdzenie dokonujących się zmian w podejściu do imigrantów. Toczoną na szczepku UE dyskusję o w miarę sprawiedliwym podziale docierających na stary kontynent uchodźców, zwłaszcza szukających bezpieczeństwa Syryjczyków, towarzyszyły protesty krajów Europy Południowej i Środkowej, których obywatele, podburzani nierzadko przez władze, obawiali się zalewu obcych i utraty dotychczasowej pozycji ekonomicznej. Dochodziło do scen gorszących: niewpuszczania do portów statków z uchodźcami, budowy płotów i stosowania przemocy, by powstrzymać szukających pomocy, wyczerpanych ludzi. W tej sytuacji kanclerz Angela Merkel zdecydowała się otworzyć granice RFN. Efektem było przyjęcie do końca roku 1 139 402 osób, głównie uciekinierów z Syrii. W kolejnych latach liczba przyjmowanych migrantów spadła. W 2016 do 499 944, a w następnym do 416 080. Od 2016 coraz większą część migrantów ponownie stanowią przybysze z innych krajów europejskich<sup>19</sup>. W 2022 r. znaczną liczbę stanowią Ukraińcy szukający schronienia przez wojnę.

O tym, że migranci rzeczywiście są w Niemczech grupą znaczącą, świadczą liczby. Według danych podawanych przez Federalny Urząd ds. migrantów i uchodźców (*Bundesamt für Migration und Flüchtlinge*, BAMF) na koniec 2019 r. aż 20,8 milionów obywateli RFN miało tzw. tło migracyjne, czyli było migrantami,

---

<sup>17</sup> Einwanderungsland Deutschland.

<sup>18</sup> Programm. Dresdner Thesen 2020.

<sup>19</sup> Migrationsbericht des Bundesamtes für Migration und Flüchtlinge 2020.

ich potomkami lub pochodziło z rodzin mieszanych. Oprócz tego w kraju żyło 11,2 miliona cudzoziemców (bez obywatelstwa niemieckiego)<sup>20</sup>. Nic też dziwnego, że integracja tak dużych i zróżnicowanych grup ludności jest uważana za wyzwanie dla niemieckiej polityki. Budziło ono i budzi nadal liczne kontrowersje i emocje, które znalazły wyraz m.in. w prowadzonych publicznie debatach.

## DEBATY

Pierwszym terminem, który pojawił się w latach 70. w zachodnioniemieckich debatach na temat integracji imigrantów, było – tak jak w wielu innych państwach Europy Zachodniej – „społeczeństwo wielokulturowe” (*multikulturelle Gesellschaft*). Koncepcja ta nie była wynalazkiem niemieckim, ale nawiązywała do doktryny powstałej w latach 60. XX w. i z pewnym sukcesem wdrożonej w krajach imigracyjnych, takich jak USA, Kanada czy Australia. W Europie wielokulturowość miała zastąpić dotychczas stosowany, sięgający XIX w., model asymilacyjny, który trzeba było odrzucić ze względu na podpisane po II wojnie światowej międzynarodowe i narodowe dokumenty zobowiązujące do przestrzegania praw człowieka i deklarujące respektowanie praw mniejszości etnicznych i narodowych.

Wielokulturowość była w warunkach europejskich koncepcją dość mglistą, niedookreśloną. O ile w krajach, których ludność składała się głównie z imigrantów, odniosła sukces, przyczyniając się do liberalizacji i demokratyzacji polityki ludnościowej, o tyle w Europie, po początkowej fascynacji, doprowadziła raczej do polaryzacji i nieporozumień. Najogólniej rzecz ujmując, koncepcja ta zakładała, że obowiązkiem państwa demokratycznego jest integrowanie mieszkających na jego terytorium cudzoziemców, polegające z jednej strony na uznawaniu wielości grup etniczno-kulturowych, z drugiej zaś na zapewnieniu pomyślnego współżycia różnorodnych kultur na podstawie możliwie jasno określonych zasad<sup>21</sup>. W Niemczech doktryna ta zyskała popularność szczególnie w latach 80.

Wielokulturowość wydawała się wiele załatwiać, nie tworząc przy tym nowych problemów. Przede wszystkim miała być panaceum na konflikty etniczne i – w jakimś przynajmniej stopniu – społeczne. Zakładała bowiem, że polityka poszanowania różnic kulturowych powinna obejmować wszelkie odmienności stylu życia, a więc nie tylko odmienne religie, tradycje i zwyczaje, ale także niemające często nic wspólnego z cudzoziemcami<sup>22</sup> wszelkiego rodzaju subkultury, mniejszości seksualne, środowiska feministyczne itp. Co więcej, wielokulturowość wydawała się kierować

---

<sup>20</sup> Migration-Immigration 2020.

<sup>21</sup> Savidan 2012, s. 17.

<sup>22</sup> Ostrowski 2012, s. 105.



zasadami liberalizmu, troski wspólnot o prawo do samostanowienia i publicznego uznania ich tożsamości.

Model ten w RFN nie zakładał pełnej wolności kulturowej dla przybyszów. Chodziło raczej o sprowadzenie ich kultury do sfery prywatnej, a zarazem usunięcie jej ze sfery publicznej. Jeśli już miała się w tej sferze pojawiać, to myślano raczej o imprezach kulturalnych prezentujących wielość kultur, o swojego rodzaju „Cepelli”, a nie o ścieraniu poglądów czy konfrontacji postaw społecznych. Dość naiwnie liczone przy tym, że takie działania staną się swojego rodzaju wentylem i pomogą uniknąć napięć i konfliktów. Wielokulturowość była – jak dość powszechnie uważano – idealnym rozwiązaniem w sytuacji, gdy przybyszów nie uznawano za część społeczeństwa. Pozwalała im na zachowanie własnej kultury, bez ryzykowania kolizji z kulturą kraju przyjmującego.

W praktyce wielokulturowość okazała się siłą konserwatywną, utrwalającą istniejący stan rzeczy, a więc podział społeczeństwa na tubylców i przybyszów. Zakonserwowaniu ulegała też dość oczywista nierówność społeczna, co utrudniało młodym z rodzin imigranckich awans społeczny. Skutkiem wielokulturowości stało się, jak to ujął Zygmunt Bauman:

przydzianie nierówności społecznej, zjawiska o znikomej szansie na powszechną aprobację, w szaty „różnicowania kulturowego”. A więc zjawiska zasługującego ze wszech miar na poważanie i troskliwą pielęgnację. Na mocy tego lingwistycznego zabiegu moralna brzydota nędzy przedzierzga się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej magicznie w estetyczną urodę kulturowej różnorodności<sup>23</sup>.

Konstatacja ta dotyczy w szczególności Niemiec, gdzie imigranci z założenia stanowili przez dziesięciolecia najniższą warstwę społeczną.

Zmiana nastrojów przysła *de facto* wraz ze zjednoczeniem. Zakończenie okresu dwupaństwowości i początek bytu narodowego w nowych ramach państwowych sprzyjały dokonywaniu bilansów i poszukiwaniu nowych paradygmatów. Odzyskanie jedności stało się okazją do przemyślenia wielu spraw, zwłaszcza tych, które w starej RFN pomijano ze względu na przeszłość i prowizoryczny charakter państwa. Nie bez znaczenia dla zmiany podejścia do mieszkających na terytorium RFN cudzoziemców było zwłaszcza to, że zjednoczenie zostało uznane za symboliczny kres niemieckiej pokuty za II wojnę światową. Wpłynęło to na wzrost pewności siebie, ale także zapoczątkowało dość żmudny proces poszukiwania i kształtowania własnej tożsamości. W jego trakcie doszło do wzmocnienia myśli nacjonalistycznej, co pociągnęło za sobą liczne przewartościowania.

---

<sup>23</sup> Bauman 2015, s. 63.

Do odrzucenia wielokulturowości przyczyniły się też wydarzenia z lat 90. XX w. Fala przemocy prawicowej wymierzonej w mieszkańców w RFN cudzoziemców, jaka przetoczyła się na początku dekady zwłaszcza przez nowe kraje federacji, przemoc polityczna ze strony Partii Pracujących Kurdystanu, która próbowała przenieść na grunt niemiecki konflikt turecko-kurdyjski, wreszcie obejmująca Europę Zachodnią i USA spektakularna fala terroryzmu islamskiego, w której brali udział muzułmanie żyjący na Zachodzie<sup>24</sup> – wszystko to zdawało się wskazywać, że jest to model chybiony.

Zaczęto szukać innych rozwiązań. Poszukiwania te koncentrowały się jednak przede wszystkim na ochronie własnej kultury. Chodziło o znalezienie takich metod integracji, które nie groziłyby osłabieniem czy wręcz wydrążeniem kultury niemieckiej, jej „skażeniem” przez obce tradycje i wzorce kulturowe.

Początkowo debata na ten temat toczyła się wokół terminu „społeczeństwa równoległe” (*Parallelgesellschaften*). Pojawił się on po raz pierwszy w 1996 r. Użył go Wilhelm Heitmeyer w opracowaniu poświęconym fundamentalizmowi islamskiemu wśród młodzieży, w którym wykazał, że znaczna część tureckiej młodzieży w Niemczech żyje wyłącznie we własnym gronie, nie utrzymując żadnych kontaktów z Niemcami i z instytucjami państwa niemieckiego<sup>25</sup>. Podjęcie dyskusji na ten temat sygnalizowało, że niemiecka opinia publiczna w coraz większym stopniu gotowa jest uznawać obecność imigrantów w RFN za zjawisko trwałe.

Społeczeństwa „równoległe” w gruncie rzeczy nie różniły się jednak bardzo od społeczeństw „wielokulturowych”. W zmienionych okolicznościach nie wzbudziły nadziei na rozwiązanie problemu, a wręcz przeciwnie – wydawały się zagrażać nie tylko bezpieczeństwu, ale także tożsamości kulturowej Niemców. Termin ten zyskał szybko jednoznacznie negatywną konotację. W odczuciu wielu osób symbolizował rozbicie społeczeństwa czy wręcz jego atomizację.

Zapanowało przekonanie, że tworzące się w Niemczech społeczeństwa równoległe zagrażają budowie społeczeństwa obywatelskiego. Oznaczały one, w takim ujęciu, całkowitą segregację i wyobcowanie – życie w odrębnych, niestykających się ze sobą światach. Zakładały też zachowanie odmiennych systemów wartości, stylów życia, a także kierowanie się przez poszczególne grupy własnymi normami prawnymi i tworzenie własnych instancji sądowych. Efektem społeczeństw równoległych byłoby zatem tworzenie cudzoziemskich enklaw, niemających wiele lub nic wspólnego z niemieckim państwem i społeczeństwem. Ich mieszkańcy nie uczą się

---

<sup>24</sup> Pożywką dla rozwijającej się „islamofobii” był udział mieszkańców w Europie islamistów w atakach na Nowy Jork, Londyn i Madryt. Część spośród zamachowców z 11/09 studiowała w Niemczech. Sprawcami zamachów w londyńskim metrze i zamachów madryckich byli urodzeni w Wielkiej Brytanii i Hiszpanii i pozornie zintegrowani wyznawcy islamu.

<sup>25</sup> Heitmeyer 1996.

języka niemieckiego, nie mają niemieckich znajomych. Ich – jak to nazwał Pierre Bourdieu – „kapitał społeczny”<sup>26</sup> stanowią ludzie własnej nacji – rodzina, sąsiedzi, koledzy z pracy.

Thomas Meyer nazwał takie podejście pułapką integracyjną, prowadzącą *de facto* nie tylko do zahamowania procesów integracyjnych, ale także do osłabienia państwa i systemu demokratycznego<sup>27</sup>. Zastrzeżenia Meyera podzielali także inni dyskutanci. Termin „społeczeństwa równoległe” sygnalizował obawę przed tworzeniem się cudzoziemskich gett, które byłyby zaprzeczeniem nowoczesności. W tym kontekście pojawił się problem wielkich miast, zdaniem wielu, szczególnie podatnych na procesy dezintegracyjne. To tam tworzyć się miały „cudzoziemskie” dzielnice, w których możliwe być miało całkowite odseparowanie się nowo przybyłych od Niemców. Powstawało w ten sposób błędne wrażenie, jakoby w Niemczech istniały jakieś szeroko zakrojone struktury tureckie czy islamskie, z własnym systemem komunikacji i własnymi prawami.

Termin ten wykorzystany został do krytyki „obcych”. Pojawiły się głosy wskazujące na cudzoziemców jako przyczynę wszystkich niemieckich problemów społecznych. Ich odizolowanie od Niemców i niemieckiej kultury wyjaśniać miało przyczyny przestępstw kryminalnych, narkomanii, bezrobocia, dezintegracji, konfliktów o podłożu kulturowym, nawet podupadania wielkich miast. Takie ryczałtowe traktowanie prowadziło do przeciwstawienia sobie Niemców i cudzoziemców. Mogło też wywoływać przekonanie, że Niemcy są narodem lepszym od innych. Wolf-Dietrich Bukow określił takie podejście mianem „ekskluzywnego nacjonalizmu”, uniemożliwiającego rzeczowe uporanie się z problemem imigracji<sup>28</sup>.

Dyskusja na temat społeczeństw równoległych doprowadziła do tego, że żyjący w Niemczech cudzoziemcy, zwłaszcza wyznawcy islamu, uznani zostali za zbędny i w gruncie rzeczy szkodliwy balast. Jej apogeum przypadło na 2004 r. w związku z zamordowaniem w Holandii krytycznego wobec islamu dziennikarza Theo van Gogha. Za problem uznano wtedy niepoddające się integracji środowiska wykozerzonych. Ich obecność przedstawiano jako poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa Niemiec. Akcentowano zwłaszcza obawę Niemców przed zagrożeniem terrorystycznym:

Istniejący przez długi czas indyferentyzm wobec religii islamskiej został najpóźniej po „11 września” zastąpiony przez nieufność, która wzrasta wraz z każdym kolejnym zamachem terrorystycznym, uważanym za islamski<sup>29</sup>.

---

<sup>26</sup> Bourdieu 1983, s. 190.

<sup>27</sup> Meyer 2002.

<sup>28</sup> Bukow 2007, s. 30.

<sup>29</sup> Leibold, Kühnel 2006.

Pewna jałowość dotychczasowej debaty skłoniła do sięgnięcia po nowy termin: „kultura wiodąca” (*Leitkultur*). Jego twórcą jest pochodzący z Syrii niemiecki znawca islamu Bassam Tibi. Użył go po raz pierwszy w 1998 r., próbując sformułować podstawy tzw. euroislam. Napisał tam, że

wartości przewidziane dla kultury wiodącej powinny mieć źródło w modernizmie kulturowym. Są to: demokracja, laicyzm, Oświecenie, prawa człowieka i społeczeństwo obywatelskie<sup>30</sup>.

W innym miejscu tej samej pracy Tibi uzupełnił, że chodzi o

Prymat rozsądku nad objawieniem religijnym (...), indywidualne (a nie grupowe) prawa człowieka, zsekularyzowaną demokrację, bazującą na rozdziale religii i polityki, powszechnie uznawany pluralizm oraz wzajemną tolerancję<sup>31</sup>.

Stworzony przez Tibiego termin został szybko włączony w toczącą się w Niemczech debatę na temat imigracji. Pierwszymi, którzy tego terminu użyli, byli chadecki polityk Jörg Schönbohn oraz redaktor naczelny liberalno-lewicowego tygodnika „Die Zeit” Theo Sommer. Mimo dzielących ich różnic politycznych obydwaj zgodnie stwierdzili, że proces integracji cudzoziemców wymaga z ich strony daleko idącego dopasowania do niemieckiej kultury wiodącej i jej zasadniczych wartości<sup>32</sup>. Dodając do kultury wiodącej przymiotnik „niemiecka”, zmienili jednak w znacząco wydzźwięk tego pojęcia, co pozostało początkowo niezauważone. Do szerszej opinii publicznej termin ten trafił dopiero za sprawą wywiadu, jakiego udzielił dziennikowi „Die Welt” Friedrich Merz, wówczas ekspert finansowy i były przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU. Powiedział tam m.in.:

Imigracja i integracja mogą na dłuższą metę tylko przynieść sukces, gdy będą znajdować szeroką akceptację ludności. Częścią tego jest zdolność do integracji po obu stronach: kraj przyjmujący musi być tolerancyjny i otwarty, imigranci, którzy chcą u nas przebywać czasowo lub na stałe, muszą ze swej strony wykazywać gotowość do respektowania reguł gry. Ja określiłem te reguły mianem „wolnościowej niemieckiej kultury wiodącej”<sup>33</sup>.

Tak zdefiniowana „niemiecka kultura wiodąca” stała się ważnym elementem debaty integracyjnej. Terminu tego używali chętnie politycy i publicyści prawicowi. *Deutsche Leitkultur* w ich ujęciu oznaczała z reguły kulturę większości. To jej norm, wartości i standardów przestrzegać mieli przybywający do Niemiec cudzoziemcy.

---

<sup>30</sup> Tibi 1998, s. 154.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>32</sup> Schönbohn 1998.

<sup>33</sup> Merz 2000.

Z reguły nie precyzowano przy tym, o jakie normy, wartości i standardy konkretnie miałyby chodzić. Pytani o to zwolennicy tej koncepcji odwoływali się najczęściej do wartości wymienionych przez Bassama Tibiego, nie zważając, że nie ma w nich niczego specyficznego niemieckiego, że są to wartości cywilizacji zachodniej, w dodatku przez Niemców przyjęte w większości dopiero po II wojnie światowej. Nie brano też pod uwagę, że Bassam Tibi zdystansował się od politycznej instrumentalizacji wprowadzonego przez siebie pojęcia, pisząc już w 2001 r. o „nieudanej niemieckiej debacie”<sup>34</sup>.

Mimo że termin „kultura wiodąca” szybko się przyjął, to jednak pozostał w znacznej mierze niejednoznaczny. W wypowiedziach polityków i artykułach prasowych mowa była o niemieckiej kulturze wiodącej, kulturze wiodącej w Niemczech czy chrześcijańskiej kulturze wiodącej. Każde z tych określeń znaczyło co innego, a wszystkie razem do reszty rozmywały *Leitkultur*. Pojawiły się głosy, że termin ten wprowadza w błąd, stanowi dla używających go osób pułapkę<sup>35</sup>, że jest współczesnym widmem krążącym nad Niemcami<sup>36</sup>. Wielu, zwłaszcza przedstawicieli prawicy politycznej, uważało mimo to, że jest przydatny w tworzeniu modelu integracji imigrantów.

W 2007 r. obie partie chadeckie wpisały „kulturę wiodącą” do swych programów. Założenia programu CDU wyjaśniał na łamach niedzielnego wydania dziennika „Die Welt” z 23 lutego 2007 r. ówczesny sekretarz generalny tej partii, Roland Pofalla. Stwierdził tam, że Niemcy potrzebują jasnego odwołania się do swojej kultury wiodącej, aby „móc żyć świadomi wartości”. „Kultura wiodąca” miała stanowić spoiwo wewnętrzne i pomagać w kreowaniu właściwych stosunków ze światem zewnętrznym. Tekst ten pokazuje wyraźnie, że „kultura wiodąca” przeznaczona była w pierwszym rzędzie dla Niemców. Jej głównym celem, w takim ujęciu, było utworzenie platformy dla zjednoczenia narodu niemieckiego, przebiegającego znacznie wolniej niż jednoczenie państwa<sup>37</sup>. Jeszcze dalej posunęli się autorzy programu bawarskiej CSU. W dokumencie tym napisano: „CSU uznaje niemiecki naród kulturowy. Język, historia, tradycja oraz wartości zachodniego chrześcijaństwa tworzą niemiecką kulturę wiodącą”<sup>38</sup>.

Impetu dalszej dyskusji nadało stwierdzenie w 2010 r. przez ówczesnego prezydenta RFN Christiana Wulffa, że islam należy do Niemiec. Chodziło nie tylko o to, że w Niemczech żyje wielu muzułmanów, ale także o podkreślenie, że przybysze wraz z wyznawaną przez siebie religią mogą stać się częścią społeczeństwa niemieckiego. Polemicznie na ten temat wypowiedziała się m.in. pisarka Monika

<sup>34</sup> Tibi 2001.

<sup>35</sup> Zob. Jessen, Wimmer 2002, s. 653-669.

<sup>36</sup> Jassen 2000.

<sup>37</sup> Pofalla 2020.

<sup>38</sup> Chancen für alle. In Freiheit und Verantwortung gemeinsam Zukunft gestalten 2007.

Maron, wskazując, że jej zdaniem islam nie stanie się częścią Niemiec, póki będzie wzbraniał się przed oświeceniem, nie będzie uznawał innych bogów, będzie proponował innowiercom nawrócenie lub podporządkowanie się, a odstępcom groził śmiercią<sup>39</sup>. Ta wymiana zdań sygnalizowała, że zaczęto rozważać możliwość integracji wyznawców islamu.

Nie był to jednak proces liniowy. W jego trakcie pojawiały się bowiem głosy negujące taką możliwość w Niemczech. Przykładem najbardziej skrajnym jest książka niemieckiego polityka, ekonomisty związanego z SPD Thilo Sarrazina pt. „Deutschland schafft sich ab”<sup>40</sup>. Praca ta, nawiązująca bezpośrednio do koncepcji niemieckiej kultury wiodącej, zawiera dosadne i kontrowersyjne tezy dotyczące polityki imigracyjnej Niemiec i uzyskujących obywatelstwo niemieckie muzułmanów. Mimo że wywody Sarrazina były sprzeczne z tzw. poprawnością polityczną, to jego książka okazała się niebywałym sukcesem wydawniczym, czego nie przyćmiły liczne głosy krytyczne płynące z kręgów politycznych i medialnych.

Jednym z najczęściej dyskutowanych założeń Sarrazina było to, że niski przyrost naturalny Niemców wiąże się z rosnącym poziomem wykształcenia kobiet. Sprawiać to ma, że następuje stały rozrost warstw niższych, wspierany zwłaszcza przez imigrantów z Turcji, Bliskiego Wschodu i Afryki. Przybywające z tych krajów kobiety nie posiadają żadnych kwalifikacji, zajmują się jedynie prowadzeniem domu, co sprzyjać ma wielodzietności. W Niemczech rodzi się zatem szczególnie wielu muzułmanów, co przyczynia się – zdaniem autora – do stopniowej degradacji kraju. Przybysze z krajów islamskich są bowiem według Sarrazina wyposażeni w geny gorsze od niemieckich, co sprawia z jednej strony, że zapełniają niemieckie więzienia, a z drugiej, że ich dzieci uczą się gorzej od dzieci niemieckich. Rezultatem tego stanu rzeczy ma być upadek niemieckiego etosu, a w dalszej perspektywie narastająca bieda i głupota<sup>41</sup>. Byłaby to zatem bardzo radykalna wersja kultury wiodącej, polegająca na przeciwstawieniu sobie inteligencji, porządku i dobrobytu z jednej strony oraz głupoty, chaosu i biedy z drugiej. Znamiennej jest fragment:

Dla mnie ważne jest, żeby Europa zachowała swoją tożsamość kulturową, jako europejski Zachód (*Abendland*), a Niemcy swoją, jako kraj niemieckojęzyczny, położony w Europie, zjednoczony z sąsiednimi Francuzami, Holendrami, Duńczykami, Polakami i innymi, ale jednak posiadający niemieckie tradycje. Ta Europa ojczyzn jest zsekularyzowana, demokratyczna i zwracająca uwagę na prawa człowieka. O ile ma istnieć imigracja, to migranci powinni się wpasowywać do tego profilu lub mu podporządkowywać. Chciałbym, żeby także moi prawnukowie za 100 lat mogli żyć w Niemczech, jeśli będą tego chcieli. Nie

---

<sup>39</sup> Maron 2010.

<sup>40</sup> Sarrazin 2010.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 91-92.

chciałbym, żeby kraj moich wnuków i prawnuków był w znacznej części muzułmański, żeby na jego liczących się obszarach mówiono po turecku czy arabsku, żeby kobiety nosiły chusty na głowach, a rytm dnia był wyznaczany przez nawoływania muezinów<sup>42</sup>.

W podobnym duchu, choć znacznie bardziej dyplomatycznie, wypowiedział się w maju 2017 ówczesny chadecki minister spraw wewnętrznych Thomas de Maizière. Uznał on, że tym, co spaja współczesne Niemcy, jest – poza akceptacją ustawy zasadniczej – „kultura wiodąca dla Niemiec”, w której „chodzi nie o reguły prawa, ale o niepisane reguły naszego współżycia”. Jako przykłady podał świadomość historii, miłość do sztuki i filozofii, zakaz zasłaniania twarzy podczas demonstracji i nienoszenie burki. Wspomniał też zasadę wynagradzania w zależności od wyników pracy, narodowe święta i karnawał, opowiadanie się za wykształceniem ogólnym jako celem samym w sobie, za tolerancją wobec mniejszości oraz za udanym współistnieniem społeczeństwa i religii. Dodał przy tym, że czasownik *wieść* (*leiten*) nie oznacza narzucania powyższych wartości, ale stanowi jedynie ogólną zasadę, którą należy się kierować<sup>43</sup>.

Mimo wyraźnej ostrożności de Maizière'a nie ulega wątpliwości, że także dla niego termin „niemiecka kultura wiodąca” stał się orężem w walce przeciwko wszelkiej odmienności. Można było odnieść wrażenie, że ideałem stało się społeczeństwo homogeniczne, a przynajmniej takie, w którym ton nadawałaby ludność autochtoniczna, czyli „gospodarze”. Przybysze, czyli „goście”, mieli podporządkować się nie tylko zachodnim normom i standardom, ale także miejscowym zwyczajom. W dodatku ujęcie takie w gruncie rzeczy zakłada *implicite*, że istnieje jakaś hierarchia kultur. Jedne z nich są bardziej wartościowe, a przynajmniej ważniejsze, inne zaś powinny im się podporządkować. Jest to we współczesnym świecie podejście trudne do przyjęcia. Jak to napisał przywoływany już Zygmunt Bauman:

Aksjologicznie rzecz biorąc, relacje kultur nie są już pionowe, lecz poziome: żadnej kulturze nie wolno domagać się od innych kultur pokory, poddania się i uległości z tytułu jej domniemanej wyższości czy „postępowości”<sup>44</sup>.

Nic też dziwnego, że wielu komentatorów uznało, że celem ministra była prowokacja. *Leitkultur* w jego wydaniu oceniono jako wyraz wyniosłości<sup>45</sup>.

Na początku XXI w. pojawił się jeszcze jeden termin: „kultura powitania” (*Willkommenskultur*). Był w jakimś sensie reakcją na *Leitkultur* i zakładała, że przyjmowanie migrantów wymaga zaangażowania zarówno przybyszów, jak i ludności

<sup>42</sup> Ibidem, s. 308-309.

<sup>43</sup> De Maizière 2017.

<sup>44</sup> Bauman 2015, s. 55.

<sup>45</sup> Zob. Thiemeyer 2017, s. 73.

miejscowej. Warto dodać, że początkowo pojęcie to odnosiło się do poszukiwanych przez niemiecki rynek pracy wysokiej klasy specjalistów. Potem rozszerzono je na wszystkich przybywających do Niemiec, a w 2015 r. objęto kulturą powitania uchodźców z Syrii.

Kultura powitania była w gruncie rzeczy projektem politycznym, mającym na celu skłanianie Niemców do otwartości i akceptowania różnorodności. Miała być realizowana na płaszczyźnie indywidualnej, organizacyjnej i społecznej. Była skierowana nie tylko do nowo przybywających, ale także do żyjących już w Niemczech migrantów i ich potomków. Chodziło o przesunięcie akcentu z „integracji” rozumianej jako jednostronne dopasowanie się przybyszów do warunków panujących w Niemczech na „inkluzyj”, czyli obustronny udział w procesie budowy nowego, wielokulturowego społeczeństwa<sup>46</sup>.

W skład tak rozumianej kultury powitania miały wchodzić różnorodne elementy. Jej rdzeń (*Hardware*) stanowić ma system prawny: ustawodawstwo, konstytucja i sądy, a także media i szkoły, czyli instytucje, które definiują przestrzeń prawną i polityczną. *Software* natomiast to nawyki kulturowe i postawy, wykazywane przez indywidualne osoby i kształtujące poczucie tożsamości i wpływające na wzajemne interakcje<sup>47</sup>.

Zmienność warunków funkcjonowania spowodowała, że termin ten nie zyskał stałego, jednoznacznego znaczenia. Był jednak coraz silniej naładowany emocjonalnie. Podobnie jak znacząca część społeczeństwa, politycy uważali, że przyjmowanie uchodźców jest obowiązkiem, zwłaszcza dla Niemców, którzy w siedemdziesiąt lat po „niemieckiej katastrofie” wciąż jeszcze musieli udowodniać, że wyciągnęli właściwe wnioski z historii.

W wielu kręgach społecznych zapanował entuzjazm, obywatele decydowali się na własną rękę udzielać pomocy uchodźcom. Media pokazywały ludzi machających chorągiewkami czy tworzących szpaler powitalny na peronie dworca w Monachium i wręczających dzieciom przybywających uchodźców pluszowe zabawki. Jednocześnie odbywały się groźne demonstracje Pegidy, na których widać było las niemieckich flag, miały miejsce ataki na domy dla azylantów i na niemieckich obywateli, którzy decydowali się pomagać azylantom<sup>48</sup>. Jedni kierowali się współczuciem, inni raczej egoizmem. Jedni widzieli w przybyszach nadzieję dla niemieckiej gospodarki, potrzebującej rąk do pracy. Z drugiej strony pojawiały się głosy, że masowy napływ imigrantów może doprowadzić do nadmiernego obciążenia budżetów gminnych, że nowo przybyli zabiorą pracę Niemcom. W wersji

---

<sup>46</sup> Kösemen 2017, s. 2.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Bade 2017, s. 100.



najbardziej skrajnej mowa była o „wędrówce ludów”, która stanie się wstępem do huntingtonowskiego zderzenia cywilizacji<sup>49</sup>.

Przez długi czas dominowały jednak obrazy związane z kulturą powitania. Towarzyszyła im żmudna praca tysięcy Niemców zbierających ubrania, zatrudniających imigrantów w swoich firmach, czasem przyjmujących ich do swoich rodzin. Zmiana nastrojów rozpoczęła się późną jesienią 2015 r., kiedy wbrew oczekiwaniom strumień imigrantów nie zmniejszył się. Jej punktem kulminacyjnym było ujawnienie wydarzeń z sylwestrowej nocy: napaści na kobiety w okolicach dworca głównego w Kolonii<sup>50</sup>. Pojawił się strach, nie tylko o bezpieczeństwo, ale raz jeszcze o przyszłość niemieckiej kultury. Grupy młodych mężczyzn zaczepiające kobiety wydawały się realizacją najczarniejszych scenariuszy. Nastąpił wyraźny spadek entuzjazmu, który nie wpłynął jednak na codzienną żmudną pracę z imigrantami. Kursy językowe oraz zapoznające przybyszów z kulturą niemiecką i obowiązującym w RFN prawem, pozwalały na ich stopniową integrację, a przynajmniej na wejście na rynek pracy.

Debata jednak radykalnie zmieniła charakter. Miejsce rozważań dotyczących przyjmowania imigrantów i związanych z tym korzyści oraz zagrożeń zajęły dyskursy koncentrujące się na zapobieganiu dalszej imigracji. Przybysze, także ofiary wojny w Syrii, mieli pozostawać z dala od Europy i Niemiec. Klaus J. Bade porównał to stanowisko z analogicznym z 1938 r., kiedy to państwa europejskie odmawiały prawa wjazdu niemieckim Żydom<sup>51</sup>.

## KWESTIA KULTURY

Na koniec próba znalezienia odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego właśnie kultura stała się w Niemczech niejako motywem przewodnim w debatach na temat imigrantów. Dlaczego dość mgliście formułowane zagrożenia w tym zakresie wyparły, a przynajmniej zmarginalizowały inne, wydawałoby się znacznie bardziej racjonalne, jak bezpieczeństwo czy ekonomia?

Kluczem do zrozumienia tego fenomenu jest termin *Kulturnation* (naród kulturowy). Ukuto go co prawda dopiero na początku XX w.<sup>52</sup>, ale opisuje zjawisko wcześniejsze, czyli proces budowania nowoczesnego narodu niemieckiego. Rozpoczęty podczas wojen napoleońskich, okazał się żmudny i wielce skomplikowany. W warunkach, w których Niemcy nie miały wyraźnie zarysowanych granic, a ich mieszkańcy czuli się przede wszystkim obywatelami swoich – wchodzących w skład

---

<sup>49</sup> Zob. choćby: Stürmer 2016.

<sup>50</sup> Münkler 2016.

<sup>51</sup> Bade 2017, s. 102.

<sup>52</sup> Wprowadził je F. Meinecke w pracy „Weltbürgertum und Nationalstaat” (1908).

Niemiec – państw i państwewek, trudno było budować wspólną świadomość państwową. Wyznacznikami nie mogły być ani język, którym posługiwano się także gdzie indziej ani (w podzielonym między katolików i protestantów kraju) religia. Budowano więc tożsamość opartą o wspólną kulturę. W burzliwych czasach tylko ona wydawała się ostoją spokoju, powodem do odczuwania dumy.

Nic też dziwnego, że kultura stała się niezwykle ważnym elementem tożsamości niemieckiej. Była wywyższana, idealizowana, przenoszona wręcz do sfery metafizycznej, a to wykluczało jakiegokolwiek kompromisy. Prowadziło też do przekonania, że jest ważniejsza od każdej innej dziedziny życia, a szczególnie od polityki. Była czymś pięknym, szlachetnym, pod każdym względem przewyższającym inne sfery. Miała skupiać się na wewnętrznej wolności, na prawdzie, na pełni. Sprawiało to, że wewnętrzny świat przeżyć kulturowych stawał się ważniejszy od świata realnego, co fatalnie wpływało na życie społeczne, polityczne i relacje z innymi narodami<sup>53</sup>.

Po utworzeniu Rzeszy Niemieckiej, w warunkach agresywnego nacjonalizmu, niemiecka *Kultur* była często przeciwstawiana kulturom innych narodów, a zwłaszcza zachodniej cywilizacji anglo-francuskiej, która – jak uważano – oparta została na racjonalizmie i empiryzmie, a więc na płytkich czynnikach zewnętrznych. Zarzucano jej brak wartości duchowych, powierzchowność i obłudę<sup>54</sup>. Krytyka innych prowadziła do swoistej megalomanii narodowej, przekonania o rzekomej wyższości nie tylko kultury niemieckiej, ale także narodu. Wspierała też wojownicze zapędy i eksperymenty w zakresie sztuki wojennej.

Podejście takie utrzymało się aż do końca drugiej wojny światowej. „Niemiecka katastrofa” 1945 r. wymusiła korekty, nie zmieniła jednak przekonania o tym, że właśnie kultura jest najważniejszym elementem spajającym naród niemiecki. W warunkach dwupaństwowości i coraz bardziej różniących się od siebie społeczeństw RFN i NRD intelektualiści po obu stronach granicy niemiecko-niemieckiej głosili, że wspólna kultura pozostała jedynym elementem scalającym oba społeczeństwa<sup>55</sup>.

Kolejna zmiana nadeszła w latach 90., wraz z ponownym zjednoczeniem Niemiec. Okazało się wówczas, że *Kultur* stał się w gruncie rzeczy fikcją i że scalanie kultury jest zadaniem znacznie trudniejszym niż budowa zjednoczonego państwa. Pojawiła się frustracja i nostalgia za dwupaństwowością. Towarzyszyły temu wątpliwości, czy Niemcy nadal są jednym narodem i jak zdefiniować ich kulturę.

Wszystko to sprawiło, że proces zjednoczeniowy związany był z wielkim wysiłkiem. Zakończył się sukcesem, jednak pamięć o trudnych latach 90. wpłynęła na postrzeganie wielu, pozornie odległych, kwestii. Jej efektem jest m.in. swojego

---

<sup>53</sup> Tomczak 2015, s. 21.

<sup>54</sup> Jedną z najsłynniejszych prac na ten temat jest Mann 1918.

<sup>55</sup> Tomczak 1996, s. 202-210.

rodzaju powrót do idei *Kulturnation*, który dokonał się w świadomości społecznej. Sprawia on, że Niemcy dość ostrożnie podchodzą do idei społeczeństwa wielokulturowego, które kojarzą ze stosunkowo nieodległymi konfliktami kulturowymi między rodakami ze wschodu i zachodu. Pojawia się obawa, że w związku z napływem do RFN osób reprezentujących inne kultury konflikt może się powtórzyć, i to w wydaniu znacznie ostrzejszym.

Trwałość migracji i – co za tym idzie – obecności w Niemczech ludzi reprezentujących inne kultury zmusza ponownie do postawienia pytania, kim są i będą Niemcy. I nawet jeśli naród kulturowy staje się w XXI w. ideą anachroniczną, to pojawia się pytanie, co ma ją zastąpić. Jak w nowych warunkach zdefiniować naród niemiecki? Co znaczy w tej sytuacji słowo „patriotyzm”? Kim będą w przyszłości Niemcy pochodzenia tureckiego czy syryjskiego? I czy wraz z autochtonami stworzą kiedyś jeden naród?

Wszystkie te wątpliwości wpływają na kształt dyskusji integracyjnych, sprawiając, że właśnie kultura wysuwa się w nich na pierwszy plan, i nadając im specyficzny charakter, odmienny niż w innych krajach Zachodu.

## CULTURE IN GERMAN DEBATES ON THE INTEGRATION OF IMMIGRANTS

### Summary

The paper outlines major German experiences that the influx of migrants entailed. Against this background, the author examines the public debate surrounding the issue. The chief notions which inform it include multiculturalism (*Multikultur*), parallel societies (*Parallelgesellschaften*), leading culture (*Leitkultur*) and welcoming culture (*Willkommenskultur*). Their very wording is indicative of how important cultural issues are. Indeed, the concern with potential threats to German culture have been a principal theme of the debates. Other aspects, such as the impact on the economy, society, or security tend to be overlooked or treated marginally. This fairly unusual approach to migration problems should be attributed to the characteristics of the German nation, for which culture is a principal mainstay. After all, the *Kulturnation* was constructed around culture as a unifying element and has become the foremost component in German self-awareness. Consequently, the influx of people representing other cultures engenders deeper insecurity and greater fears about the future than elsewhere.

### Bibliografia

- Bade K.J. 2013, Keine Angst vor Parallelgesellschaften, Die Welt, 19.05.  
Bade K.J. 2017, Migration, Flucht, Integration. Kritische Politikbegleitung von der „Gastarbeiterfrage“ bis zur „Flüchtlingskrise. Erinnerungen und Beiträge, Osnabrück.  
Bauman Z. 2015, Kultura w płynnej nowoczesności, Warszawa.  
Bordieu P. 1983, Ökonomisches Kapital, kulturelles Kapital, soziales Kapital, [w:] R. Kreckel (red.), Soziale Ungleichheiten, Göttingen.

- Budnikowski T. 2012, *Migracja siły roboczej między Polską a Niemcami*, [w:] P. Kalka (red.), *Stosunki gospodarcze między Polską a Niemcami 20 lat po zjednoczeniu*, Poznań.
- Bukow W.-D. 2007, *Die Rede von Parallelgesellschaften*, [w:] W.-D. Bukow, C. Nikodem, E. Schulze, E. Yildiz (red.), *Was heißt hier Parallelgesellschaft? Zum Umgang mit Differenzen*, Wiesbaden.
- Chancen für alle 2009. In *Freiheit und Verantwortung gemeinsam Zukunft gestalten* [online]. Grundsatzprogramm der CSU 2007 [dostęp: 2009-03-15]. Dostępny w Internecie: <<http://www.nachhaltigkeit.info>>.
- Dobrowolska-Polak J. 2013, *Polityka akulturacji i asymilacji imigrantów w Republice Federalnej Niemiec*, [w:] J. Dobrowolska-Polak, N. Jackowska, M. Nowosielski, M. Tujdowski, Niemcy po zjednoczeniu. Społeczeństwo-wielokulturowość-religie, Poznań.
- Einwanderungsland Deutschland Mai 2016 [online]. Religionsmonitor/Einwanderung und Vielfalt, 2007 [dostęp: 2020-03-20]. Dostępny w Internecie: <[http://www.bertelsmann-stiftung.de/fileadmin/files/Projekte/51\\_Religionsmonitor/BST\\_Factheet\\_Einwanderungsland\\_Deutschland.pdf](http://www.bertelsmann-stiftung.de/fileadmin/files/Projekte/51_Religionsmonitor/BST_Factheet_Einwanderungsland_Deutschland.pdf)>.
- Grundsatzkonzeption der Union für eine Novellierung des Zuwanderungsgesetzes 16.09.2002, 2007 [online]. Institut für Politikwissenschaft der FSU Jena [dostęp: 2020-09-20]. Dostępny w Internecie: <[http://www.powi.un-lena.de/wahlkampf2002/dokumente/09\\_16\\_02\\_beckstein.pdf](http://www.powi.un-lena.de/wahlkampf2002/dokumente/09_16_02_beckstein.pdf)>.
- Heitmeyer W. 1996, *Gewalt. Schattenseiten der Individualisierung bei Jugendlichen aus unterschiedlichen Milieus*, München.
- Hoffman B. 2001, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa.
- Jähner H. 2021, *Czas wilka*, Poznań.
- Jessen J. 2000, *Leitkultur. Ein Gespenst geht um in Deutschland*, *Zeit*, 26.10.
- Jessen J., Wimmer R. 2002, *Noch mal zu „Leitkultur“*, [w:] U. Haß-Zumkehr, W. Kallmeyer, G. Zifonun (red.), *Ansichten der deutschen Sprache*, Tübingen.
- Koray S. 1995, *Ängste, Konflikte und Strategien zur Lebensbewältigung von Jugendlichen ausländischer Herkunft*, [w:] *Die dritte Generation: integriert, angepaßt oder ausgegrenzt?*, Bonn, s. 47-58.
- Kösemen O. 2017, *Willkommenskultur in Deutschland. Mehr als nur ein Modewort?* [online]. Bertelsmann Stiftung [dostęp: 2020-02-23]. Dostępny w Internecie: <<http://www.bertelsmann-stiftung.de/en/publications/publication/did/policy-brief-migration-willkommenskultur-in-deutschland>>.
- Leibold J., Kühnel S., W. Heitmeyer W. 2006, *Abschottung von Muslimen durch generalisierte Islamkritik?*, *Aus Politik und Zeitgeschichte* 1-2.
- Ludwig A. 2008, *Leitkulturen – Streitkulturen*, [w:] G. Gebhard, O. Geisler, S. Schröter (red.), *Streitkulturen. Polemische und antagonistische Konstellationen in Geschichte und Gegenwart*, Bielefeld.
- Maizière Th. De 2020, *Leitkultur für Deutschland – Was ist das eigentlich?* [online]. Bund [dostęp: 2020-08-20]. Dostępny w Internecie: <<http://www.bmi.bund.de/SharedDocs/Interviews/DE/2017/namensartikel-bild.html>>.
- Mann Th. 1918, *Betrachtungen eines Unpolitischen*, Berlin.
- Maron M. 2010, *Der Islam gehört nicht zu Deutschland*, *Tagesspiegel*, 6.10.
- Meinecke F. 1908, *Weltbürgertum und Nationalstaat*, München.
- Merz F. 2000, *Einwanderung und Identität*, *Die Welt*, 25.10.
- Meyer Th. 2002, *Parallelgesellschaft und Demokratie* [online]. FES [dostęp: 2020-06-09]. Dostępny w Internecie: <<http://www.library.fes.de/pdf-files/akademie/online/50368.pdf>>, s. 3-4.
- Migration-Immigration [online]. Statistisches Bundesamt [dostęp: 2020-06-22]. Dostępny w Internecie: <<http://www.destatis.de/DE/Themen/Gesellschaft-Umwelt/Bevoelkerung/Migration-Integration>>.

- Migrationsbericht des Bundesamtes für Migration und Flüchtlinge im Auftrag der Bundesregierung, Migrationsbericht 2010, Bonn 2011.
- Migrationsbericht des Bundesamtes für Migration und Flüchtlinge im Auftrag der Bundesregierung [online]. Migrationsbericht 2016/2017 [dostęp: 2020-07-03]. Dostępny w Internecie: <[www.bamf.de/SharedDocs?Anlagen/DE/Forschung/Migrationsberichte/migrationsbericht-2016-2017.pdf](http://www.bamf.de/SharedDocs?Anlagen/DE/Forschung/Migrationsberichte/migrationsbericht-2016-2017.pdf)>.
- Münkler H. 2016, Die Mitte und die Flüchtlingskrise: Über Humanität, Geopolitik und innenpolitische Folgen der Aufnahmeentscheidung, *Aus Politik und Zeitgeschichte* 14-15.
- Ostrowski Ł. 2012, Ład wielokulturowy: idea wobec problemów praktycznych, [w:] J. Królikowska (red.), *(Złudne) obietnice wielokulturowości*, Warszawa.
- Pofalla R. 2007, Leitkultur gilt auch für Deutschland [online]. *Die Welt* [dostęp: 2020-08-07]. Dostępny w Internecie: <<http://www.welt.de/politik/article732730/Leitkultur-gilt-auch-fuer-Deutschland.html>>.
- Programm. Dresdner Thesen [online]. Pegida [dostęp: 2020-04-25]. Dostępny w Internecie: <[www.pegida.de](http://www.pegida.de)>.
- Sarrazin Th. 2010, Deutschland schafft sich ab. Wie wir unser Land aufs Spiel setzen, München.
- Savidan P. 2012, *Wielokulturowość*, Warszawa.
- Sommer T. 1998, Der Kopf zählt, nicht das Tuch, *Die Zeit*, 16.07.
- Schönbohn J. 1998, Kulturelle Vielfalt statt multikulturelle Gesellschaft, *Berliner Zeitung*, 22.06.
- Schönwälder B.K. 2004, Zuwanderungsgesetz und Migrationspolitik, *Blätter für deutsche und internationale Politik* 2.
- Stürmer M. 2016, Wir erleben den Zusammenprall der Zivilisationen, *Die Welt*, 22.07.
- Thiemeyer Th. 2017, Leitkultur – Von den Tücken eines Begriffs, *Merkur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken*, September, s. 73-80.
- Tibi B. 1998, *Europa ohne Identität*, Berlin.
- Tibi B. 2001, Leitkultur als Wertekonsens. Bilanz einer missglückten deutschen Debatte, *Aus Politik und Zeitgeschichte* 1-2.
- Tomczak M. 1996, *Duch i władza. Intelktualiści podzielonych Niemiec wobec państwa i narodu*, Poznań.
- Tomczak M. 2015, *Kultura niemiecka*, [w:] M. Tomczak, G. Gajewska (red.) *Zachodnioeuropejska mozaika kulturowa (1848-2010)*, Gniezno.
- „Vertragsarbeiter” in der DDR 2019 [online]. Dokumentationszentrum und Museum über die Migration in Deutschland [dostęp: 2022-06-20]. Dostępny w Internecie: <[www.domid.org/news/vertragsarbeit-in-der-ddr](http://www.domid.org/news/vertragsarbeit-in-der-ddr)>.